

↓ ESEJ

Wojciech Karpiński

120 dni „Kultury”



„Świetna lektura, ale smutna, tego świata już nie ma. Dobrze chociaż, że znaleźliśmy bohaterów”, napisałem do mego przyjaciela, rekomendując mu książkę Wojtka. Bo tak, i autora, i wiele, bardzo wiele postaci przez niego przywołanych poznaliśmy, spotkaliśmy, mieliśmy szczęście na różne sposoby wdepnąć w ich życie.

literacki książki • 12/2022

Karpiński, który świadomie swój życiobieg ograniczył do mądrych, pisanych z Paryża tekstów o literaturze i sztuce, w swym ostatnim tomie (zmarł trzy tygodnie po zamknięciu pracy) w naturalny, rzecz można, sposób zwrócił się do korzeni swych recenzenckich, eseistycznych i publicystycznych wypowiedzi. Do Giedroyciowej „Kultury” pisał wiele, komentował, z jej autorami był w przyjaźni, pomagał im albo oni mu pomagali, wszystko to wychodzi w zamieszczonych tu tekstach. Podzielił książkę na rozdziały, każdy niby oddany osobie z „Kulturą” związanej, niby, bo przeplatają się przecież, jeden drugiemu na odcisk wstępuje, nie sposób tego uniknąć, wszak Maisons-Laffitte był domem dla koryfeuszy (mówię to świadomie) polskiej kultury: Czapski, Miłosz, Herling-Grudziński, Hertzowie, Jeleński, Stempowski, Zbyszewski – długo wymieniać. Ważnych było – jest, jako że niektórzy wciąż żyją – znacznie więcej. I, co istotne, ich cytowane w książce wypowiedzi nadal mają swą wagę.

Galerię portretów otwiera odwołaniem do eseju Wacława Zbyszewskiego z 1959 roku, uważając ów tekst za „najbardziej błyskotliwy portret tej niezwyklej formacji [ludzi skupionych wokół »Kultury«], ale też nadal uderzający przenikliwością i rozległością horyzontów”. I przytacza słowa publicysty: „Żaden z nich zapewne nie był człowiekiem normalnym, wszyscy nigdy nie powinni byli znaleźć się pod jednym dachem”. Jakoś jednak potrafili ze sobą wytrzymać, rozmawiać, pisać, uczyć patrzeć na świat i ten świat właściwą miarą oceniać – co Karpiński uważa nie bez racji za dar, który od nich otrzymał. Pokazuje ich poprzez ich własne teksty zamieszczane w „Kulturze”, najmniej miejsca oddając wypowiedziom na tematy polityczne. Paradoks, jako że Giedroyciowy miesięcznik był jednak mocno z polityką związany. Redaktor potrafił jednak zachować proporcje i nowoczesnym Polakom starał się podsuwać w równej mierze zarówno sprawozdania, jak i opowiadania czy szkice. Stąd w tomie „120 dni „Kultury” teksty poświęcone sztukom pięknym, literaturze, przełodom, muzyce.

Niezwykajna lektura, zwłaszcza że – jak każdy przemysłowy zestaw – może być pochłaniana w dziennych dawkach, a gdy kto zachłanny, niech tyka więcej. Przesytu na pewno nie zauważy. „Od nas zależy, czym się będziemy interesować, co weźmiemy do czytania. To jest kwestia wolnego wyboru – i siły woli”, pisze Wojtek we wstępie. Oby nam tej siły nie brakło.

GRZEGORZ SOWULA